

TERESA ANTOSZ

ur. 1932; Puławy

| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina i dom rodzinny, ojciec, ulica 6 Sierpnia, praca ojca, szewstwo, Żydzi |

Rodzina i dom rodzinny

Nazywam się Teresa Antosz, Bielawska z domu. Rodzice moi zamieszkiwali w Puławach od urodzenia, ja też tutaj zamieszkiwałam. Wcześniej inaczej to wyglądało, bo był budynek w głębi podwórka, został spalony w czasie wojny i teraz tu jest pobudowany nowy domek, rodzice moi pobudowali, i tu mieszkam teraz.

Na 6 Sierpnia przeważnie był teren rolniczy, to wszystko byli gospodarze, nawet to się nazywało kiedyś Puławską Wsią. I z tego głównie żyli. Mój ojciec już zdobył zawód, nauczył się szewstwa, a jego brat był furmanem, tak że mieli jeszcze takie dodatkowe zajęcia do posiadanej ziemi. Posiadali jakieś tam za kozzarami, jak jest teraz Niwa, poletka. Tak samo na Kępie i na Wólce były poletka. I to było ich takim podstawowym źródłem utrzymania. Tu przeważnie rolnictwem [się zajmowano], rzemiosłem, handel raczej był w rękach żydowskich. Gros tych sklepików różnych było żydowskich, ale były też i polskie.

Żeby mieć ten swój zakład, warsztat, jak to mówili, [ojciec] musiał przejść terminy u szewców, najpierw [był] chłopakiem, który z butami biegał do Instytutu, bo tam trzeba było zanieść, i zawsze jak zaniósł te buty, to jakiś grosik tam mu rzucili. To od tego zaczynał. A potem, jak już się wyzwolił – tak to się jakoś nazywało, że się wyzwolił – no to żeby go przyjęli do grupy rzemieślników takich już, no to też musiał zabiegać i wykazać się, musiał na swoją firmę, na takie jakieś zaufanie, że jak u Bielawskiego zrobione, to jest porządnie, zapracować. Ale dzięki temu, że miał ten zawód, to i w czasie okupacji było na chleb, i w czasie ucieczki, jak tu się ten front odbywał, to byliśmy gdzieś tam, no to też: temu but zreperował, tamtemu coś zrobił, no i zawsze jakiś grosik był.

Ojciec, jak robił, to też musiał korzystać z tej dobroci, że tak powiem, żydowskiej, no bo kto był na pensji, [mówił]: „panie Bielawski, do piątego”, czy „do dziesiątego”, czy „do pierwszego” i w kajecik też [ojciec] zapisywał. A potem, jak mu przynieśli te pieniądze, no to pierwsze – trzeba było dług oddać. No i dzięki temu jakoś to się

kręciło.

Ten dom, co tu stoi, to część z tych gruzów, z tych domów, co były wyburzone pożydowskie różne. Ojciec znosił te cegielki [z miejsc], gdzie dało się coś rozebrać, i się budowało, bo po wojnie z czego [budować] i skąd [brać]? Drzwi nawet – jedne są małe, jedne duże, bo takie można było gdzieś tam załatwić, [gdzieś] znaleźć. Ten domek ojciec postawił pod tym kątem, że tu będzie dalej ten warsztat prowadził, ale później poszedł do spółdzielni pracować, tak że zlikwidował to. A buty robił prawie do śmierci. No ale już jak poszedł do jednostki pracować przed samą wojną, już tego warsztatu tak nie prowadził, to mamusia mówiła, że wtedy zaczęło być im dobrze, bo już miesięcznie ten grosz był taki pewny, nie to, że ten przyniesie, ten odda, temu trzeba oddać, temu pożyczyć. Tylko że wojna wybuchła. Nie było to łatwe życie, teraz narzekamy, ale kiedyś [było ciężko]. Jak ktoś miał wykształcenie, jak ktoś miał jakąś posiadłość, to nie było źle.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2002-09-26, Puławy |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |